

Karczmarczyk, Roman

"Stanisław Wikientjewicz Kalesnik", N. S. Czoczia, A. A. Dmitrijewa, N. G. Konkina, Leningrad 1983 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 30/2, 388-391

1985

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



stawiając tam rodzinę i stanowisko rektora uniwersytetu — nie uzyskał katedry w swej specjalności, w ogóle w uczelni tej języków orientalnych nie nauczano. Wykładał więc historię powszechną, przedmiot prawie mu obcy. W Warszawie miał nadzieję opracowywać przywiezione z Kazania materiały orientalistyczne, ale wszystkie one spłonęły w okresie powstania styczniowego. Spłonął też rękopis jego sześciotomowego dzieła *Podróż do Chin i Mongolii w latach 1828—1831*, które bezskutecznie wcześniej starał się wydać po polsku.

Kowalewski, nie mając w Warszawie żadnego naukowego środowiska orientalistycznego, samotny, rozgoryczony, intelektualnie już właściwie „jałowy”, nudnie „odklepywał” wykłady, do których nie miał serca. Fakt, że w Szkole Głównej wykładał po polsku, a w Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim po rosyjsku, nie świadczy, iż „zatracił polskość zupełnie”, a jedynie tylko to, że podporządkował się narzuconym przez władze rygorom, podobnie jak musieli to uczynić wszyscy pracujący w tej uczelni Polacy, również byli wykładowcy Szkoły Głównej. Prawdą jest natomiast, iż w Warszawie Kowalewski nie obnosił się zbyt manifestacyjnie ze swą polskością ani też nie nawiązywał do szczytnych ideałów swej młodości (choć z żyjącymi przyjaciółmi wileńskimi utrzymywał kontakty, a Antoni Odyniec wpisał mu się w 1865 r. do sztambucha: „Po 40 latach Kocham Cie równie szczerze, równie serdecznie, jak dawniej”). A tego młodzież polska nie mogła mu wybaczyć, jak również i tego, że posłusznie wypełniał polecenia władz, chcąc być lojalnym profesorem-urzędnikiem uniwersytetu rosyjskiego w Warszawie.

Chyba też Kowalewski nie poświęcał wiele uwagi swym dzieciom, pozostawiając całkowicie ich wychowanie swej żonie, prawosławnej Rosjance. Obu jego synów, malarza i chirurga, profesorów uczelni rosyjskich, do Polaków zaliczyć nie można. Dajmy jednak temu spokój, tym bardziej, iż fragment poświęcony Kowaleskiemu nie należy właściwie do tematu książki, związki jego bowiem z Petersburgiem były nikłe i tylko raczej pośrednie.

Wreszcie należy wspomnieć o szacie graficznej książki. Kolor papieru nie jest typowy, jaskrawo-żółty, a przede wszystkim wielka włamanych w tekst ilustracji, aż 203, z których 28 — to portrety uczonych, a 12 przedstawia budynki różnych instytucji naukowych (głównie uczelni wyższych) lub z nauką blisko związanych. Szkoda, że w spisie ilustracji nie zaznaczono, skąd one pochodzą, z jakich publikacji je reprodukowano, gdzie przechowywane są niektóre oryginały. Wzmianka: „zdjęcia z Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego” i „ze zbiorów prywatnych autora” — moim zdaniem — w publikacji naukowej jest daleko nie wystarczająca.

Jerzy Rózewicz
(Warszawa)

N. S. Czoczia, A. A. Dmitrijewa, N. G. Konkina: *Stanisław Wikentjewicz Kalesnik*. Izd. Leningradskovo Uniwersitieta, Leningrad 1983 ss. 112.

Publikacja dedykowana jest wybitnemu geografowi radzieckiemu polskiego pochodzenia, Stanisławowi Kalesnikowi, który zmarł w 1977 r. Składa się ona z ośmiu zasadniczych rozdziałów. W pierwszym nakreślono dość obszernie życiorys profesora. Z tekstu dowiadujemy się między innymi, że urodził się on 23 stycznia 1901 r. w Petersburgu, dokąd jego ojciec, Wincenty, wraz z matką Józefą i trojgiem dzieci przenieśli się z dawnej wileńskiej guberni. Jako Polacy byli wyznawcami religii rzymskokatolickiej i dlatego zapewnił synowi elementarną naukę w petersburskiej niższej szkole katolickiej, mieszczącej się wówczas na Wyspie Wasilewskiej. Kolejny etap edukacji naszego rodaka — to gimnazjum ukończone

w 1917 r., a następnie początek studiów uniwersyteckich na wydziale przyrodniczo-matematycznym w Petersburgu, przerwanych wkrótce na skutek ciężkich warunków życiowych i panującego powszechnie głodu. Z tego powodu rodzice wyjechali do Atkarska leżącego w obwodzie saratowskim, podczas gdy Stanisław rozpoczął pracę urzędniczą w oddziale przeciwepidemicznym Armii Czerwonej i został wysłany na front południowy. Po demobilizacji w 1920 r. był przez pewien czas zatrudniony w charakterze sekretarza redakcji miejscowej gazety w Atkarsku, a w sierpniu powrócił razem z rodzicami do Piotrogradu, gdzie rozpoczął studia w wyższej szkole wojskowo-pedagogicznej. Po roku otrzymał dyplom i poświęcił się pracy nauczycielskiej w różnych wojskowych uczelniach. Uczył geografii, biologii, fizyki i mechaniki teoretycznej. W 1924 r. zapisał się na wydział zaoczny Instytutu Geograficznego, który w rok później wszedł w skład Uniwersytetu Leningradzkiego. Po ukończeniu uniwersytetu otrzymał stanowisko docenta w Instytucie Górniczym, gdzie wykładał geologię, a w latach 1929—1935 brał udział i niejednokrotnie stał na czele różnych ekspedycji do Azji Środkowej. Po powrocie z wypraw związał się na zawsze z Uniwersytetem w Leningradzie.

W rozdziale drugim podsumowano prace terenowe Kalesnika, dzieląc je na trzy następujące grupy: 1. geologiczne i glaciologiczne badania obszarów górskich Azji Środkowej w latach 1929—1934 i w roku 1939; 2. ekspozycje wzdłuż Północnej Drogi Morskiej (1936—1937); 3. prace w Regionie Północno-Zachodnim FSRR (1962—1964). Od 1929 do 1931 r. Kalesnik penetrował północny stok pasma górskiego Dżungarski Ałatau. Polowymi pracami były objęte dorzecza rzek Sarkand, Baksan, Lepsy i Czindżili, a także środkowy bieg Tentetu i niektóre jego dopływy. Oprócz kartowania geologicznego zebrano cenne dane z zakresu geomorfologii, hydrografii, flory, fauny i zagadnień gospodarczych, a ponadto odtworzono historię geologiczną tych obszarów od paleozoiku do czasów współczesnych. W górach Dżungarskiego Ałatau Kalesnik badał nie tylko ślady dawnego zlodowacenia, lecz odkrył i opisał lodowce znajdujące się tam obecnie. W latach 1932—33 stał na czele dwóch wielkich ekspedycji badających w ramach II Międzynarodowego Roku Polarnego lodowce górnego biegu Wielkiego Narynu i masywu Chan-Tengri. Skartowano teren o powierzchni ponad 3550 km² i opisano około 60 lodowców. W górnym biegu rzeki Kalesnik wyodrębnił cztery główne centra zlodowacenia oraz sześć typów lodowców. W końcowej fazie kontynuowano prace w środkowym Tien-szan. Nasz rodak badał prawy brzeg rzeki Irtysz, dolinę Kojandy, południowy stok gór Akszyjrak i rejon ograniczony na północy rzeką Aktasz, na południu granicą chińską, a na wschodzie rzeką Pikiertyk. Opisano wówczas dwadzieścia różnych lodowców.

W rok później jako geolog wziął udział w wyprawie do Gór Hisarskich, w czasie której wykonał na tym obszarze dokładne zdjęcie geologiczne. W 1939 r. uczestniczył w charakterze konsultanta naukowego w ekspedycji badającej lodowce pasma górskiego Zailijski Ałatau.

Wzmiankowane podróże do Azji Środkowej wzbogaciły jego wiedzę i pozwoliły mu jeszcze bardziej zainteresować się zagadnieniami glaciologicznymi.

Pasjonował się również Daleką Północą i w latach 1936—1937 przedsięwziął dwie wyprawy penetrujące obszar Morza Arktycznego. W pierwszym roku trasa wiodła przez cieśninę Karskie Wrota, Wyspę Białą, Dikson, cieśninę Matoczkin Szar, Zatokę Pomysłowości (Nowa Ziemia) i z powrotem do Wyspy Dikson. W 1937 r. przedłużono ją do Wyspy Samotności i poprzez Archipelag Nordenskjölda, przylądek Czeluskin, Morze Łaptiewów, Cieśninę Dymitra Łaptiewa, Zatokę Czauńską, Cieśninę De Longa oraz Beringa do Pietropawłowska na Kamczatce, a następnie przez Cieśnicę La Pérouse'a, do Władywostoku. Przeprowadzono wiele poważnych badań kompleksowych, szczególnie na wschodnim wybrzeżu Nowej Ziemi. Kales-

nik zajmował się geologią, stratygrafią i tektoniką wymienionego terenu i zebrał sporo materiału do historii czwartorzędu oraz śladów działalności lodowców.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej brał między innymi udział w ekspedycjach badających jeziora na Pojezierzu Karelskim, a poza tym kierował pracami uniwersyteckiej ekipy naukowej na Półwyspie Krymskim.

W latach sześćdziesiątych stanął na czele Instytutu Jezioroznawstwa Akademii Nauk ZSRR i rozpoczął organizować wielkie wyprawy na jeziora Regionu Północno-Zachodniego RFSSR. Objęto badaniami jeziora Wyżyny Wałdajskiej, obwodu kalinińskiego i nowogródzkiego, jak również Przesmyku Karelskiego.

Rozdział trzeci zapoznaje nas z etapami kształtowania się zainteresowań Kalesnika lodowcami oraz z jego wkładem do rozwoju glaciologii; czwarty rozdział — z poglądami profesora na temat przedmiotu i zakresu geografii.

Na stronicach rozdziału piątego przedstawiono zasługi uczonego w dziedzinie limnologii, zaś w szóstym jego osiągnięcia naukowe, dydaktyczne i organizacyjne na Uniwersytecie Leningradzkim, gdzie pracował ponad czterdzieści lat. Autorzy zaznaczają m.in., że Kalesnik zdecydował się wstąpić do KPZR dopiero po wybuchu wojny radziecko-niemieckiej, gdyż uznał, że wtedy stał się godny tak wielkiego zaszczytu.

Z treści rozdziału siódmego możemy dowiedzieć się o działalności Kalesnika w Wszeczwiązkowym Towarzystwie Geograficznym ZSRR. Jego długa, bo prawie pięćdziesięcioletnia przynależność do tak znamienitej organizacji i sprawowanie przez wiele lat funkcji prezesa były bardzo płodne. Kontynuował godnie najlepsze tradycje swoich najbardziej zasłużonych poprzedników. Ponadto w latach 1940—1973 redagował czasopismo „Izwestija Wsiesojuznogo Geograficzeskogo Obszczestwa”, w którym opublikował 88 swoich artykułów i 35 recenzji.

W rozdziale ósmym omówiono kontakty naukowe Kalesnika, przede wszystkim jego udział w licznych konferencjach, zjazdach i kongresach zarówno krajowych, jak i zagranicznych. Wspomniano też o poważaniu, jakim cieszył się w wielu krajach i o przyznanych mu doktoratach honorowych, między innymi na Uniwersytecie Jagiellońskim w roku 1964.

W zakończeniu poinformowano czytelników o licznych odznaczeniach uczonego i o nazwaniu jego imieniem 5 lodowców znajdujących się na obszarze Związku Radzieckiego.

Recenzowana książka stanowi pozycję wartościową i godną uwagi. Została opracowana fachowo i rzetelnie. W bardzo przystępny sposób zaznajamia nas z życiorysem i osiągnięciami naukowymi Stanisława Kalesnika, jednego z najbardziej znanych geografów współczesnych, którego gościliśmy kilkakrotnie w naszym kraju i zawsze podziwialiśmy jego dobrą znajomość języka polskiego i polskiej literatury.

Warto zaznaczyć, że publikacja uzupełniona jest wieloma zdjęciami, przedstawiającymi między innymi uczonego w różnych okresach życia, jego rodziców i współpracowników uniwersyteckich, jak również fragmenty krajobrazowe z terenów badań. Wartościowe są też mapy schematyczne z zaznaczonymi trasami podróży uczonego w czasie licznych wypraw, konferencji i zjazdów naukowych. Nie bez znaczenia jest również starannie sporządzone kalendarium jego działalności naukowej i dydaktycznej, ponieważ ułatwia lepsze zapamiętanie niektórych szczegółów.

W następnym wydaniu tej ciekawej książki należałoby koniecznie uwzględnić wykaz prac naukowych Stanisława Kalesnika obejmujący przecież ponad 400 pozycji, często nie znanych nawet geografom. Trzeba też podać dokładną datę śmierci uczonego, rok 1977 — to za mało! Interesuje nas również dokładne miejsce urodzenia jego rodziców, jak też los ich oraz rodzeństwa w tamtych niespokojnych czasach, pełnych tak różnych niespodzianek.

Jeżeli na fotografii, prezentującej członków ekspedycji w Tien-szan, zwrócono uwagę na żonę Kalesnika N. B. Bykową, to można było w tekście wspomnieć o jej profesji i być może osiągnięciach naukowych? W każdym razie z treści książki nic o niej nie wiemy!

Roman Karczmarczyk
(Wrocław)

Ryszard Przybylski: *Klasycyzm czyli Prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*. Warszawa 1983 442 ss.

Ryszard Przybylski postanowił zmierzyć się z ogromnie trudnym zadaniem: po pierwsze — spróbował opisać fenomen klasycyzmu europejskiego; po drugie — zbadać jego polski wariant w całym skomplikowaniu, ukazując przy tym obok literacko-artystycznego wymiaru klasycyzmu także jego polityczne i socjologiczne uwarunkowania. W wyniku tego zamiaru powstała niezwykle erudycyjna praca. Autor wykazał dużą odwagę w sposobie formułowania tematu, zadał wiele ciekawych i ważkich pytań. Wielostronność tej pracy, jej aspekty: literacki, polityczny i socjologiczny, dają złożony obraz epoki.

W *Klasycyzmie* zawarte są dwa sposoby badania, wyrażone poprzez dwa odmienne sposoby narracji: jeden ma wymiar niejako absolutny, metafizyczny, przejawia się w formułowaniu pytań o takim charakterze, jak i w próbach odpowiedzi na nie; drugi — to hermeneutyczna analiza zawartości tekstów literackich. W dużym przybliżeniu odpowiada to podziałowi książki na część I i II, choć owe sposoby narracji i badania wzajemnie się przeplatają, powodując dezorientację u czytelnika. Spowodowane jest to świadomym zamiarem autora, który wyznaje: „[...] wiąże się to zresztą z założeniami najnowszej humanistyki. Czytelnik obcuje z tekstem nie z procesem. Oczywiście należy rozumieć proces, z którego wyłonił się tekst, ale nie wolno nam przekształcać utworów w przykłady ilustrujące abstrakcyjne prawidłowości” (s. 8). Taka analiza tekstów przybliży je maksymalnie do czytelników, unikając natrętności dydaktyzmu i źle pojętego historycyzmu, ale niestety rodzi też rozżew między „absolutnym” wymiarem tej pracy a jej warstwą szczegółową, pogłębiony jeszcze przez niezbyt rygorystyczne podejście autora do kwestii metodologicznych.

Praca składa się z dwóch części. W części pierwszej Przybylski tworzy kanon klasyczny opisu jego podstawowych elementów. Klasyków uznaje na mocy niejasnej definicji, zawierającej się w zwrocie „je ne sais quoi”, za buntowników, a ich poezję za obszar walki z wartościami, które wniosło Oświecenie. Poezja klasyczna w ujęciu autora staje się obrońcą ponadczasowych wartości i na oświeceniowy kult materii i indywidualizmu odpowiada kultem idei i matematyki. Takie przeciwstawianie pojęć oświeceniowych budzi opory, przeciw kult materii i pochwała jednostki właśnie potrzebowały pomocy ze strony matematyki. Bacon i Locke chcą pomierzyć świat, ich sensualizm jest nastawiony na zważenie, zmierzenie, zliczenie, a później na segregowanie wyników (w tym miejscu jest potrzebna idea), William Petty tworzy „arytmetykę polityczną”, gdzie w danych z kościołów londyńskich doszukuje się prawidłowości demograficznych rządzących narodzinami i śmiercią. Każdy z bankierów i ludzi interesu uważnie obserwuje rynek w kategoriach ceny i kosztu. Filozofowie chcą otrzymać uniwersalne prawa dotyczące materii, ludzie związani ze sferą ekonomiczną — prawa dotyczące gospodarki. Jednostka wyrwana spod opieki Opatrzności, ze średniowiecznego ładu czynności powtarzających się z pokolenia na pokolenie, potrzebowała oparcia. Mógł go jej udzielić ponadczasowy rozum, ale dla ludzi żyjących w dobie Oświecenia, z któ-